

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Agencji „Czasu”	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 cen. 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francji i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcarii	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu” w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumerata przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro złożeń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szwedzkiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy aul. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wysockiego w Ryńku, tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. **Ogłoszenia** wszelkiego rodzaju, włączając się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (cztery) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 3 c., oraz za opłatą należytą stempelową po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wpłata w Krakowie: **Prenumerata i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Antoni Piatkowski przy placu Katedrałnym pod L. 21. — W Wiedniu: p. A. Oppelk Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 88. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny, pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonnière N. 33. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,” w Hamburgu, Frankfurtu n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryja) i Wroclawiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norwimberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem G. L. Daube et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj złr. 2
od 1 Maja do 30 Czerwca 4
z przesyłką pocztową w państwie Austriackim: na miesiąc Maj złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca 4 „ 50

Kraków 26 kwietnia.

Od lat niespełna 40 trzeci Don Carlos staje w Hiszpanii jako pretendent do tronu. Pierwszy z nich o mało nie dopiął swego; przez kilka lat walczył z różnym szczęściem przeciw żonie i córce zmarłego brata swego króla Ferdynanda VII, oparty jako Bourbon na prawie salickim, wykluczając kobiety od tronu, a zatem osłonięty płaszczem prawowitości. Dopiero poczwórne przynierze dodało siły jego przeciwnikom. Francya Ludwika Filipa rada się była pozbyć sąsiedztwa Bourbonów w Hiszpanii; Anglia pragnęła utrwalenia się systemu konstytucyjnego na południu; Portugalia zaś miała wspólny z Hiszpanią interes, bo w łonie domu panującego Braganza podobna toczyła się walka o dziedzictwo między Donną Maryą da Gloria i Dom Miguelem. Don Carlos czerpał największe zasoby w wojnie domowej w tych żywiołach, które stawały w obronie praw prowincjonalnych przeciw niwelującej konstytucji. Dwanaście lat trwała ta wojna domowa. Don Carlos opuścił wreszcie Hiszpanię z synem swoim także Don Carlosem; pierwszy przyjął imię hr. Molina, drugi hr. Montemolin. Hr. Molina znużony bezowocną wojną zrezygnował się w r. 1845 praw swoich do tronu na rzecz syna swego i umarł 1855 r.; Montemolin w sześć lat za ojcem wstąpił do grobu, zostawiając prawa swoje synowi swemu Don Juanowi. Ten ostatni nie przeszkadzał już królowej Izabelli w dzierżeniu tronu, ale kiedy i na nią przyszła r. 1868 rewolucja, że musiała porzucić tron i kraj, Don Juan przelał znów swoje prawa na syna swego Don Carlosa, noszącego tytuł księcia Madrytu. I ten jest obecnie pretendentem. Hiszpania posiada przeto oprócz wybranego króla Amadeusza, syna króla Wiktora Emanuela, dwóch pretendentów mających prawo do tronu: Alfonsa hr. Asturii, małoletniego syna królowej Izabelli i Karola księcia Madryckiego, spadkobiercę praw owego Don Carlosa, który w r. 1833 powinien był na tron wstąpić, gdyby brat jego król Ferdynand VII nie był przez zmianę prawa następstwa za zezwoleniem korteżów i niektórych agnatów w r. 1830, mimo protestacyi Carlosa, zapewnił tron jedynej córce swojej, jeszcze przed jej urodzeniem, Izabelli, którą odumarał trzyletniemu dzieckiem i zostawił jej za rejentkę matkę jej a żonę swoją Maryę Krystynę.

Taka jest podstawa praw dzisiejszej „Don Carlosa.

Nie dopiero jednak od śmierci Ferdynanda VII Hiszpania jest igraszką dynastów wal-

czących o jej posiadanie. Taką samą drogą dostali się niegdyś na tron jej Bourboni, wtedy miały „zniknąć Pireneje”, skoro Bourboni po obu stronach tych gór panowali. Dla tego też, aby powtórzyć tę politykę Ludwika XIV, Napoleon I osadził jednego z braci swoich na tronie hiszpańskim. Ludwik Filip w tym samym działał duchu, wspierając następstwem tronu po kądzieli, a gdy z pomocą czujnej Anglii spełził na niczem zamiar jego dania królowej Izabelli jednego z synów swoich za męża, przynajmniej ożenił księcia Montpensier z siostrą jej. Zonę księcia Montpensier czy też jego samego w jej imieniu nie liczymy już za pretendenta, lubo była przed rokiem chwila, gdzie i ten projekt krążył w głowach niektórych Hiszpanów.

Tak jak rzeczy dziś stoją, pytać się przychodzi, gdzie legitymizm, jeśli się oprzeć zechce na nim prawo monarsze: czy po stronie don Carlosa czy po stronie infanta Alfonsa, to jest, czy zmiana sukcesji zaprowadzona przez Ferdynanda VII była aktem prawnym albo też krokiem samowoli? Jeżeli była brawemem, nately korona wrócić powinna na spadkobiercę po mieczu, na Don Carlosa. Ale w takim przypadku prawowitość Bourbonów mogła być zaprzeczona przez dawniejsze jeszcze prawa domu Habsburskiego, który pozbawiony został tronu hiszpańskiego tak dobrze, jak później hr. Molina, a niedawno królowa Izabella i syn jej. Jeżeli traktaty międzynarodowe uznały przyjsię Bourbonów do tronu hiszpańskiego, to znów inne traktaty uznały zmianę prawa spadkowego na korzyść Izabelli, a teraz lada kiedy nowe traktaty uznać mogą prawa króla Amadeusza.

Legitymizm czyli prawowitość nie leży bowiem ani w fakcie długotrwałym, ani w traktatach, ani w pierworodztwie, ani w prawie salickim, gdzie ono obowiązuje, lecz głównie i wyłącznie w tradycji, w obyczaju, w zrośnięciu się instytucji z pojęciem królewskości. Pod tym zaś względem prawa Bourbonów hiszpańskich są rzeczywiście niż innych dynastów. Z ich panowaniem wiąże się świetne a oraz smutne wspomnienia, bo posiadanie Neapolu i Parmy i najście Francuzów i bohatyrska walka, pamięć swobód prowincjonalnych i gminnych, ostatnie zresztą gasnącej świetności morskiej zorze i ostatnie rycerskiego ducha zabytki.

Nie jednak rzadszego w dziejach, jak restauracyi dynastji upadłych. Gdzie Bourbonowie francuzcy, hiszpańscy i włoscy, gdzie Stuartowie, Wazowie, niemówiąc już o licznych dynastjach niemieckich, które nie odzyskały straconych tronów? Najmniej zaś można jeszcze było mówić o wykluczeniu Bourbonów z Hiszpanii, dopóki królowa Izabella z mężem swoim królem Franciszkiem, czystym krwi bourbonijskiej, i to z linii starszej potomkiem, siedzieli w Escorialu. Cała więc kwestya tronu w Hiszpanii zasadzała się dotychczas na pytaniu czysto prawnem, co do legalności aktu następstwa przy schyłku panowania Ferdynanda VII spórzanym. Na tem jednak pytaniu nie można

opierać wyroku. Gdyby w Anglii było wprowadzone w prawie spadkowym prawo salickie, Ernest August król Hanowerski byłby zasiadł na tronie angielskim zamiast Wiktoryi księżniczki Kent, a nie znalazłby się pewnie nikt, coby chciał rektyfikować kolejność spadkową.

Inna znów rzecz z manifestem wydanym w imieniu księcia Madryckiego, który poniżej podajemy. Nie wchodzi on w rozbiór legalności zmiany następstwa tronu, ale stawia Don Carlosa jako naczelnika stronnictwa w kraju, które zbyt jest potężnem, aby nie miało odnieść wygranej z bronią w rękę, skoro się mu nie powiedlo odnieść zwycięstwa z kartką wyborczą. Dla czego zaś przystąpili Karliści do wyboru Korteżów zwołanych przez uzurpatora? Albo zasada bezwzględna albo przeważyła siła; ale z zasadą występować wtedy dopiero, kiedy nie dopisała liczba, jest to wyrzekać się zasady, i zniżyć ją do szeregu środków. Republikanie konsekwentnie postępowali. Uważali oni monarchię, czy ona amadeuszowska czy karlistowska, jako chwilowy, przejściowy stan; sprzeciwiali się powołaniu na króla Amadeusza Sabaudzkiego, wzięli się z Karlistami przeciw niemu, a jutro wzięli się z każdą partją przeciw Karlistom, bo nie idzie im o zbudowanie tego albo owego tronu, lecz o obalenie każdego. Manifest Don Carlosa więcej ich zraził niż przyciągnął, bo silniej jeszcze oświadcza się przeciw liberalizmowi, przeciw socjalizmowi, niż przeciw nowej dynastji. Manifest ten znajdzie też, nie mówiąc już o poparciu, lecz choćby sympatji u obecnych rządów, które się trzymają nietyłe zasadami, co kompromisem ze stronnictwami. Wiązanie zaś interesów dynastycznych z wielkimi zadaniami moralnemi społeczeństwa, jakie napotykały w odezwie pretendenta, a nawet z prawdami religijnymi, sprowadza te ostatnie do szeregu środków. Zuchwały to krok i zgubny, który lubo może wciągnąć garstkę księży do konspiracyi i nawet podać im broni w rękę, natomiast krzyż im z ręką wytraci.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Parýż 22 kwietnia.

Wychodzi w tych dniach książka pod tytułem „Książęta Orleańscy” napisana przez znanego felietonistę Charles Yriarte z przedmową Edwarda Hervé właściciela i naczelnego redaktora *Journal de Paris* oficjalnego monitora domu Orleańskiego. Z powodu znanego „stosunku Hervé do książąt Orleańskich, to przedmowa do wspomnianej książki, która niby jest biografią powszechną wszystkich, członków rodziny ma znaczenie programu i niemałe wzbudza zajęcie w kręgach politycznych. Według słów Hervé, książęta Orleańscy trzymają się w pogotowiu na wypadek opróżnienia miejsca szefa naczelnego rządu nie od razuby zajęli miejsca im się należące i książę Aumale byłby ro-

dżajem *Comteable* aż do naturalnego następstwa w objęciu korony przez Hrabiego Paryża po Henryku V. Jestto niby fizya teoretyczna, podług której hrabia Chambord *de jure* rządca Francji wykonałby swoją misję *in partibus*, a Hrabia Paryża czekając śmierci króla, wstąpiłby na przygotowany sobie tron przez *Lieutenant-général* albo *Comteable* księcia Aumale. Przedmowa do książki Charles Yriarte jest napisana jako program Orleanistów w bardzo umiarkowanej formie, a ma dla tego wielką wagę, że po raz pierwszy ukazuje się w jawnych i zwyczajnych słowach sposób zapatrywania się i nadzieje przyszłości partji za aprobacyą niby oficjalną.

Na korytarzach teatru wersalskiego wypadek ten literacko-polityczny był jednym z przedmiotów rozmowy gromadzących się deputowanych, których największą część nie zajmowała swego krzesła w sali, gdzie odbywały się wybory do biur Izby. Uważano, że książka z przedmową programową ukazuje się właśnie z rozpoczęciem sesji i że stanowi niby odpowiedź na program republikański w mowach Gambetty w Angers i Havre wyrażony. Czy mowy Gambetty będą przedmiotem interpelacyi w zgromadzeniu narodem, to było wątpliwem, bo prawica lub prawy środek przez podniesienie dyskusji dają sposobność ex-dyktatorowi do świetnej, mowy w którejby on mógł odegrać piękną rolę. Raoul Duval wstał jednak zaraz z początku posiedzenia i interpelacyę w tym względzie zrobił której dyskusya naznaczona na czwartek. Zajmowano się przedewszystkiem porządkiem prac parlamentarnych, i jak było do przewidzenia kwestye finansowe i budżetowe mają pierwszeństwo przed innemi. Kwestye reorganizacyi armii i przynus szkolnego przyjdą do obrad po załatwieniu równowagi dochodów z wydatkami.

Do interpelacyi, chociaż wielu deputowanych w zapale wypełnienia swych obowiązków chciałoby o wszystkich interpelować, względem wieczorów w Elysee nie przyjdzie, bo interpelacya taka bardzo byłaby na rękę rządowi, któryby przeto mógł wprowadzić kwestye powrotu do Paryża drogą krętą. Nawet utrzymują, że rząd w braku interpelacyi gotów sam rozpocząć kampanię letnią względem powrotu do Paryża, zważając, że sześć miesięcy wymagalnych przez regulamin Izby dla powtórnego podniesienia kwestyi raz porzuconej, zbliża się do końca.

Rozprawy nad reorganizacyą Rady stanu postawione na porządek dzienny na życzenie Thiersa, który oświadczył, że dyskusye o reorganizacyi armii tylko po zupełnem wyzdrowieniu podjąć może. Tymczasem aż komisye skłonna raporta finansowego budżetowe, obrady się rozpoczną o ustawie rekrutacyjnej po zawotowaniu ustawy o reorganizacyi Rady stanu.

Stan zdrowia Thiersa nie najlepszy z powodu ciągłej pracy wyteżonej, a może i z powodu wieczorów w Elysee i z nimi połączonych nocnych podróży do Wersalu. Głódka nawet trochę się niepokoiła wiadomościami o stanie zdrowia Thiersa, który szczęściem nie ma nic alarmującego.

Ale Thiers ma 76 lat, to nie mała rzecz. Z powodu też słabości nie był na wczorajszych wysiściach, które się odbyły przy dżdżystej porze. Pani Thiers wraz z siostrą swoją panną Felicyą Dosne była obecna na trybunie ex-cesarzkiej. Wyszukała sobie prezydentowa rzeczywistopolitę czas szkaradny do uczestniczenia zabawie Paryżanów. Bonapartysci obecni nie posiadali się ze złości, że eskorta wojskowa i *gardes republicains* w służbie prezentowali broni przed panią Thiers. Wojsko amerykańskie z pewnością nie prezentuje broni przed panią Grant. Było też to rażące. Pora teatralna kończy się ze zbliżającym się latem, a sceny żyją utworami dramatycznymi granami ciągłe od nowego roku. Teatra, jak *Theatre Français*,

Gymnase, Palais Royal itd., które jeszcze w ostatniej chwili przedstawiają nowe sztuki, nie znalazły nie szczególnego dla swoich scen. Autorowie chowają swoje utwory dla przyszłej zimy. Przedstawienia letnie nie przynoszą nigdy ani chwały, ani praktycznych rezultatów.

Pogłoska, która się była rozszla, że Thiers odbędzie wielki przegląd w Bois de Boulogne, nie zasługując na teraz na wiarę, szczególnie po ostatnich artykułach i telegramach w dziennikach angielskich i niemieckich o stosunkach trochę natężonych między Bismarkiem a Thiersem.

N. Pan mianował majora korpusu powózek Edwarda Wieden komendantem krajowym powózek N. 5 we Lwowie.

N. Pan mianował w jeździe obrony krajowej porucznikami: oficyała urzędu podatkowego Jana Welkę w Jarosławiu i Aleksandra Morbitzera w Zgórsku.

N. Pan mianował lekarzami asystentami w obronie krajowej chirurgów: Józefa Gizelta w Rudkach, Antoniego Załęskiego w Borszczowie i Jakóba Kräuterblütha w Jezierny.

Minister spraw wewnętrznych mianował aktuarysz policyjnego Franciszka Sobolaka komisarzem w dyrekcyi policyi we Lwowie.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta Jana Hlibowickiego nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach.

Wiedeń 25 kwietnia. Wiadomości telegraficzne przyniosły nam wczoraj szczegóły o otwarciu sejmiku czeskiego. Uzupełniając je dzisiaj dodać tylko mamy, że po przemówieniu marszałka sejmiku księcia Karola Auersperga, zabrał głos jego zastępca burmistrz z Budziejowice Claudi irzeł w języku czeskim: „Mianowany przez N. Pana zastępcą marszałka sejmiku czeskiego przyrzekam wypełniać obowiązki moje.” Poczem namiestnik w Czechach fmp. bar. Koller przemówił w te słowa: „Witając radośnie wys. Sejm, wyrazić tylko mogę żywe zadowolenie, że reprezentacya kraju w obecnym swym składzie daje rękojmię ściśle prawnej, tak interesom kraju, jak państwu poświęconej czynności. Wys. Sejm i rząd spotkają się zawsze w usiłowaniu dążących do osiągnięcia przez jednolite działanie tych celów, które każdy patriota austriacki uznać musi za istotnie pożądane.”

Po przeznaczeniu kilku posłów na weryfikatory, oświadczył marszałek, że uchwalony przez poprzedni sejm projekt ustawy o pożyczce miasta Pragi w sumie 5 milionów nie otrzymał sankcyi cesarskiej. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Protest feudalnych w Czechach wręczony namiestnikowi przez Wojciecha Kaunitza i Ryszarda Ciam-Martinia przed wyborami, brzmi według tłumaczenia *Gazety narodowej*:

„Kiedy po rozwiązaniu sejmiku czeskiego nowe wybory rozpisano, stronnictwo konserwatywne poważyło i stanowczo stanęło do walki wyborczej, jakkolwiek nie tało przed sobą, że w obecnych stosunkach będzie miało z niezwykłymi trudnościami i przeszkodami do czynienia. Nie odstąpiło od postanowienia wzięcia udziału w akcyi wyborczej, mimo, że aż nabył przedko bardzo dziwne powiały się oznaki, iż wolność wyborów w najwyższym stopniu jest zagrożoną; mimo że doszły do wiadomości publicznej list naczelnika prezydium c. k. namiestnictwa, radcy nam. Rotkyego, był dowodem, iż na wyborów będzie się urzędowo wpływać ofertami i przyrzeczeniami, które we wszystkich krajach netykły są w pozytywnych ustawach surowymi karami zagrożone, ale i przykazaniami moralności publicznej potępione; mimo że inne, dalsze kroki, jak karna załoga w Kollinie,

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA

Zwyczajem dawnych kronikarzy było obok zdarzeń historycznych zapisywać meteorologiczne i klimatyczne powąy. W Bielskim i Kromerze nie rzadko napotkasz można poniżej relacyi wojennej, opisu zwycięstwa lub traktatu, wzmiankę, że w roku pańskim... była wczesna wiosna, lato urodzajne, lub powódź nawiedziła kraj i zniszczyła plony, a wszystko to razem z wiadomościami o urodzeniu i potworu o dwóch głowach lub t. p. nadzwyczajnościach przekazywano wiecznej pamięci pokoleń.

Dziś, kiedy nie rzadko potwory się rodzą ale o jednej głowie, a żadna prawie pora roku nie jest w naturalnym porządku, dla profanów naturalnie, nie dla astronomów, tem więcej zastęguje na wspomnienie fenomen wiosny w kwietniu. Choćbyśmy mieli popaść pod zarzut komunizmu i banalności, niepodobna nam niepowiatać z entuzjazmem wracającej wiosny. Wprawdzie przedmiot ten *du beau temps et de la pluie* jako wstęp do rozmowy już tylko używanym być może przez dyplomatów zadowolonych dawniej dysymulacyi i przez dyplomatów towarzyskich, gdy lekceważą interlokutora. W poezyi nawet stanowcza nastąpiła reakcya przeciwko sielance i idylli; jeśli konwulsyjny romantyzm pseudo byronistowski śpiewa o naturze, to w swej pieśni nasładowy tylko loskot i huk burzy, gromy, błyskawice, lub zamieć śnieżną, ale nie śpiewa o pierwiosnku, słowiku, żabie rechaniu i pogodzie wiosennej.

Ależ bo nie z każdym odrodzeniem natury powraca wiosna moralna dla społeczeństwa, nie każda na niwie ducha wznieca nowe kwiaty nadziei i rojenia marzeń. Mickiewicz mógł śpiewać:

Wiosno, kto ciebie widział w naszym kraju,
Lud cię zowie wiosną urodzaju...

bo odrodzenie natury stało w harmonii z wiosną duchową, bo zazieleniała błon odpowiadała porzywowi nadziei pochodem zwycięskich wojsk na północ wywołanych. Młodość jest synonimem wiosny, ale nie każda młodość jest synonimem młodości; są pokolenia, wzrastające jak ten posiew późnej jesieni, który kiełkując już zmrożony żółte tylko wypuszcza piórka.

Taki pierwiósnek zmrożony młodocianego piora zdarzyło nam się niedawno spotkać w jednym z dzienników krajowych. Młodzieniaszek zdradza niejasność pojęć jakby z trójnoga lub z katedry wygłosił manifest pozytywnej młodości, ucieżył rozsądku starszych, zarzucał im marzycielstwo i niedoświadczenie, zabobony religijne i uczuciowość patrystyczną i zapowiadał nową erę, pracę, rozsądek i rachuby, zgłaszała ona przyszłość, która jak mój kolega lwowski powiada, „do nich” należy. Praca, rozsądek, nawet rachuba to słowa, o które spierać się nie chcielibyśmy z młodszym pokoleniem; niczego więcej nie żąda starsze pokolenie od młodości przynajmniej od ich błędów i zawodów, jak tylko, aby chciała korzystać z doświadczeń i rozczarowań poprzedniego pokolenia, byle z jego uczuciami i pobudkami nie zrywała. Niełumnie uczucia, ale umieć nim kierować, nieodwracać się od idealnej strony życia, ale umieć ją wiązać ze stroną życia praktyczną; a skoro mowa o pozytywnym kierunku, nie zaczynać od negacyi; kiedy mowa o pracy nie zaczynać od burzenia i wywracania.

Pozytywizm dzisiejszy wogóle nie ma nic w sobie pozytywnego: naukowy i filozoficzny a właściwie filozoficzno-przyrodniczy jest tylko ekstrawagancoją negacyi, jest fanatyzmem przeczenia, jest idealizmem powiedzielibyśmy materializmu; pozytywizm zaś ekonomicznie społeczny nowego kroju to nie warsztat pracy, ale najczęściej giełda hazardu, to nie rozsądek i mnożenie zasobów, ale chęć używania i łatwego zubożenia się. Szkoła, a raczej szkołka młodzieńskich pozytywistów warszawskich w *Przeglądzie tygodniowym* i *Niwie* składających swoje niedojrzałe pody, jest słabym nasładownictwem ogólnego ruchu europejskiego, nową tylko formą cynicznego radykalizmu, który ma

łatwą rolę, bo cenzura moskiewska żadnej polskiej i katolickiej niedozwalająca afirmacyi, wszelką przepuszcza negacyę. Trudniejsza rola przypadała pozytywistom piszącemu przy wolnej prasie. Okazało się z tego manifestu, że elukubracje jego zmagane i chaotyczne nie wytrzymują próby pozytywnym, bo przynajmniej on się do uczuć, których pozytywizm się wyparł.

Wymyślać na kościół i religię, lekceważyć przeszłość, powstawać z zarozumiałością i potępieniem na starsze pokolenie, krytykować wszystko, chcieć świat od siebie zaczynać i niedoświadczoną ręką kusić się, aby go w nowę wpełniać tory—to jeszcze nie pozytywizm, to potrafiła młodość najbardziej egzaltowana, to dopiero radykalizm i warcholstwo. A jeśli już mowa o radykalizmie i warcholstwie, zarozumiałości i negacyi, której tak łatwo niestety młodość u nas nie od dziś ulegała, dopokąd ją szkoła życia nie zwroci zapięzo często w zdrowszą kolej—to woleliśmy szaleńców gotujących za jakimś ideałem, niż podobnych im szaleńców wypierających się uczucia i wyższego dążenia, przynajmniej się cynicznie, że w nie nie wierzą i nie nie kochają, że ich cele są czysto materialne. Tamci bowiem porwani bywali nadmiarem uczucia lub wyobraźni, od tych więc chłód i zgnilizna zmaturalizowanego pokolenia. Na pozytywizm środków i dróg zgoda, ale nie na materializm celów, zasad i dążeń. W każdym razie ciekawe to zjawisko, że ze strony, z której ustawicznie rzucono gromy przeciwko pracy organicznej, rozsądkowi i egoizmowi starszych, dziś sięgają się zarzuty uczuciowości, exaltacyi, i zapowiedź nowej epoki pracy i rozsądku. Pociągającym by to było poniekąd—oż, kiedy to tylko słowa, a pracy ani rozsądku dowodów nie widać. Wymówka zaś gotowa: starzy przeszkadzają pracy młodych, trzeba ich strącić i miejsca ich zastąpić, aby młódz rozpocząć owa pracę.

Inne zjawisko: oto potępienie ruchu 1863 r. w ostatnim tygodniu po dyktorów powtórzono, tam, gdzie dotąd ruch ten i jego zbawienie skutki apoteozowano. Ale bo te zapowiedzi nowego pozytywizmu idą w parze z nader śmiałemi kombinacyami.

Dziś: to zgoda nie z rządem, ale z ludem rosyjskim na podstawie odstąpienia prowincji ruskich, a małego jeszcze targu o Litwę. Lud rosyjski bowiem szerze nas kocha i gdyby nie ten nie-szczesny 1863 r.! Ale na drugi dzień inna znów kombinacya: Bismark dla tego zapowiada zniszczenie żywiołu polskiego w Poznańskim i walkę przeciwko katolicyzmowi, aby tylko uchronić Polskę od jednego wroga ultramontanizmu i aby zasłonić plany odbudowania Polski od morza do morza, prawdopodobnie z oddaniem Wielkopolski.

Kiedy w ten sposób żartowano sobie z naiwnej publiczności—wiosna w całym swoim blasku zająśniała. Trudno rozprawić się z pozytywizmem pod poetycznym wrażeniem, ożywczego tchnienia pierwszych dni wiosennych, choć to tchnienie więcej odradza w duszy bolesnych wspomnień tęsknoty lub złowrogich przeczuć, niż rozwija kwiatów nadziei i umiesienia. Jakież uczucie zazdrości wdziera się do serca, że nam nie dano z naturą odradzać się co wiosna.

Z powrotem ptaków przychodzi nam powitać pokrewnej im natury gościa, powracającego po długich latach tułactwa jednego z rozbitych drużyn śpiewaków narodu. Seweryn Goszczyński po trzydziestu kilku latach wygnania przybywa w mury Krakowa. Zapowiedziany równie powrót naukowe powinowactwo z przyrodą mającego badacza Dołgiej. Z drugiej części świata, gdzie dobył sobie sławę jako mineralog, przyjacieli Mickiewicza, po czterdziestu z okładem latach nie do rodzinnej Litwy, ale do niezanego powraca Krakowa. Z pomiędzy przyjaciół i kolegów młodości zastaje on, jak nam mówiono zaledwie czterech jeszcze żyjących. Powrót tak drogiej gości, piewcy Sobótki i zastępnik przynoszącego narodowi uczonego, niech będzie dobrą wróżbą wśród tej pięknej wiosny dla naszego miasta.

To ciążenie duchów polskich do ziemi ojczystej, ta zarówno w niedostatku jak i pomyślności nieodstępna towarzysząca tułacy naszych tęsknota, to anteuszowe pragnienie dotknięcia się stopą tej ziemi, choćby nie rodzinnej, ale polskiej i jeśli można powiedzieć arcy polskiej, jaką jest Kraków—

ma w sobie urok często tragiczny, gdy pomyślimy o tysiącach, co pragnienia tego ziszczyć nie mogli wymierając na obczyźnie. Ale pokolenie to rewolucyj 1831 wyrzucone, dziś jednostkami powracające—to nie było pokolenie pozytywistów.

Z życia hrabiego Rostopczyna.

Tymczasem zbliżał się rok 1812; nieomylnie znaki na horyzoncie politycznym zapowiadały nie uniknącą wojnę. Okoliczności nakazywały powołać jednego, usunąć drugich ludzi. Zdaje się, że Imperator Alaksander pokonał tym razem swoją niechęć ku Rostopczynowi, kiedy mu powierzył nader ważny urząd generała-gubernatora Moskwy. Główną przyczyną tej niechęci Imperatora była niepowściągliwość otwartości Rostopczyna, który głośno miał zwyczaj mówić i pisać prawdę. Powiada, że po bitwie Austerlickiej list pisany do jednej z jego krewnych, gdzie były te słowa: Czyżby Pan Bóg mógł sprzyjać wojskom złego syna? dostał się był do rąk Cara Aleksandra. Mimo tego wszystkiego, nie było człowiekiem, któryby na wszelki przypadek lepiej się nadawał na to ważne stanowisko gubernatora Moskwy i przyległych gubernji, jak Rostopczyn. Wybór był szczęśliwy, tem więcej, że opinia była za nim a pospólstwo go lubiło.

Nie będziemy tu powtarzać szczegółów tyle razy opisywanych, tak pochodu Napoleona, jak przygotowań do obrony ze strony Rosyan, chociaż i pod tym względem książka p. Segura podaje wiele nowych rysów. Zatrzymamy się jednak na niektórych, manowicie charakteryzujących Rostopczyna i znamieniste osoby.

Imperator Aleksander przejechał do Moskwy i naczynie przekonał się, jak czynność Rostopczyna zelektryzowała już i usposobiła do ofiar z mienia i życia wszystkie klasy mieszkanców. Manifest, który Imperator na dniu 30 lipca wydał do narodu,

na której uzasadnienie napróżno się za jakimkolwiek prawem oglądano, okazały, iż wyrażanie i wykonywanie politycznych zdań w formie nawet najlegalniejszej, nie jest już dozwolone; mimo że reskrypt władz, jak reskrypt radcy nam. hr. Malłowca, nawet pospolita wolność i uznane ustawami zasadniczeni prawa obywateli państwa samowolnemi zagrożeniami kar zostały w wątpliwość podane; mimo że wreszcie wszystkie te wypadki, łącznie z całkiem niezwykłym uciśnieniem prasy i ruchu stowarzyszeń, faktycznie sprowadziły stan wyjątkowy, pod którym wolne praw politycznych wykonywanie jest już niemożliwym.

Mimo to było stronnictwo konserwatywne zdecydowane wytrwać, i byłoby wytrwać, choćby nawet na porażkę w walce lojalnej miało się narażać; było tem mocniej zdecydowane wytrwać, ile że świadomo sobie jest, że jak dawniej, tak i teraz reprezentuje większość czeskiej posiadłości wielkiej.

„Tymczasem z ogłoszoną dnia 17 b. m. tak zwaną sprostowaną listą wyborczą utworzył się stan rzeczy, który stronnictwu konserwatywnemu wzięcie udziału w wyborze wręcz uczynił niemożliwym.

„Rekurs, a odnośnie protest, z tego powodu przez zastęp uprawnionych do wyboru 20 wnieiony, dowodzi, że gdy wbrew jednym przepisom ordynacji wyborczej 14 nieuprawnionych do listy wyborczej wciągnięto, a równocześnie 19 według ustawy i słusności niewątpliwie do wyboru uprawnionych wykluczono, więc stosunek głosów wyborczych o 33 wypaczono, a zatem o cyfrę, która według dotychczasowych rezultatów głosowań wystarcza do sztucznego zamienienia mniejszości w większość.

„W takich okolicznościach, na całkiem fałszywej podstawie, nie mogąc żadnym prawnym środkiem przeprzeć prawa i prawdy, niepodobna stronnictwu konserwatywnemu przystąpić do urny wyborczej; nie może ono brać udziału w wyborze, do którego przygotowania pod całkiem niezwykłymi okolicznościami się odbywały, którego przedsięwzięcie ma się odbyć na podstawie całkiem fałszywej, i którego rezultat nigdy przynędy wynikiem otwartej i rezolutnej walki wyborczej stronnictw nie będzie.

„Stronnictwu konserwatywnemu nie pozostaje zatem innego jak tylko oświadczyć, że z tych powodów w rozpisany na d. 11 b. m. wyborze do sejmu z kuryi wielkiej posiadłości udziału nie weźmie i przeciw rezultatowi onego protest zakłada.

Praga d. 21 kwietnia 1872.

Protest ten w namiestnictwie opieczętowano i wysłano zwrócić.

Królestwo Polskie.

Nowe rozporządzenie ministeryalne w sprawie wychowania w Królestwie potwierdza w zupełności dawno żywno obawy wprowadzenia języka moskiewskiego za wykładowy do szkół elementarnych. Według niego zamierzono zaprowadzić język moskiewski do szkół ludowych już z początku przyszłego roku szkolnego. Ponieważ jednak nauczyciele sami są jeszcze dotychczas mało obeznani z językiem rosyjskim, zatem polecono zebrać ich w czasie wolnym od wykładow do kursów pedagogicznych na czas sześciu tygodni dla wyćwiczenia w języku rosyjskim. Na zebraniach polecono zwrócić uwagę głównie na przyswajanie do mównicy po moskiewsku, bez względu na gramatykę, zadawać tłumaczenia z polskiego na rosyjski i ćwiczenia pisemne w ostatnim języku, oraz pozostać ich w styczności z uczniami kursów pedagogicznych dobrze władającymi językiem rosyjskim. W ten sposób spodziewają się uzyskać możność wprowadzenia moskiewskich wykładow pomiędzy ludem.

— Nadzwyczajni profesorowie b. Szkoły Głównej: postępowania karnego Miklaszewski i zoologii Wrzesniewski po zdaniu egzaminów doktorskich w uniwersytetach rosyjskich zatwierdzeni zostali nadzwyczajnymi profesorami tych przedmiotów w Uniwersytecie warszawskim.

Niemcy.

Z Berlina piszą 22go b. m. o *„Dziennika Poznańskiego“* o kwestyi socyalnej, co następuje:

Spory między majstrami i robotnikami, spory teoretycznej natury co do znaczenia i ocenienia kwestyi socyalnej powtarzają się dziś wszędzie tak często, że wiadomość o nich nie wychodzi zazwyczaj z gazet, co okazało się szczególnie w galeryach Kremlina, gdzie ten manifest był odczytany, poczem marszałek szlachty wniósł, aby z dwudziestu dusz obowiązano się dostawiać jednego żołnierza umundurowanego i zaopatrzonego w żywność na trzy miesiące.

Zaledwo marszałek skończył mówić, kilka głosów orowało się w tłumie: „To mało! to mało! Przystawimy jednego żołnierza z dziesięciu dusz.“ Reszta zgromadzenia pochwiliła ten okrzyk, a Imperator najpochlebniejszymi słowami podziękował za tę gotowość do ofiar; atoli trzeba wiedzieć, jaki był właściwy powód tej szczodrobliwości. To, co marszałek wniósł, było słuszne i praktycznie pomyślne; lecz te dwa pierwsze głosy co chciały przeczyć marszałkowi w ofiarności patriotycznej należały do dwóch osób, które nie nie rezykowały. Jedną bowiem nie miała żadnych dóbr w guberniach bliższych Moskwie; druga była podłym i głupim krzykaczem źle widzianym u dworu, której szło o to, aby była do Cesarza zaproszona na obiad. Takie mniej więcej pobudki kierują głosami zgromadzeń parlamentarnych, a nieraz gazety i biografie pod niebiosa wynoszą człowieka za jakiś czyn lub słówko, którego ten w godzinę potem żałuje, że mu się wyrwało.

W drugiej galeryi zebrany był stan kupiecki. Odczytanie manifestu zrobiło tam wielkie wrażenie, osobliwie te wyrazy, że nieprzyjacieli ciągnie z pochlebstwem na ustach a z kajdami w ręku. Brodacze ci bili się w piersi, wyrwali sobie włosy, załamywali ręce i zalewali się łzami, widzieli nawet jednego jak zgrzytał ze złości. Był to widok jedyny w swoim rodzaju. Ludzie ci objawiali uczucie wolności, zapominając, że sami są niewolnikami. Tym razem był to objaw uczuć czysto narodowych; zaczęto podpisywać pieniądze co ofiary: głowa miasta czyli burmistrz mający 100,000 rubli całego majątku pierwszy podpisał się na 50,000 rubli ofiary, poczem przelęgł się i rzekł: „Bóg mi je dał, a ja daję ojczyźnie.“ Inni poszli za jego przykładem. W ogóle uchwalono pobór 32,000 żołnierzy i złożono 2,400,000 rubli.

czaj po za koła osób bezpośrednio przez walkę dotkniętych. Szczegóło w przeprowadzeniu bezroboci są mniej więcej zawsze jedne i te same; polemika między uczonymi mało jest dla niepospolitego dostępną — a tak, jeżeli każdy chce zrozumieć czas, w którym żyje, musi się starać o utworzenie sobie zdania o wielkiej kwestyi naszego wieku, o kwestyi socyalnej, a przecież rzadko kto się troszczy o pojedyncze starcia, dowodzące, że kwestya jest jeszcze zawsze kwestyą nierozwiązaną. W tych dniach jednakże w Berlinie jednocześnie na polu praktyki i teorii kwestyi socyalnej wybuchły spory, które znacznie się różnią od zwykłe zdarzających się. Już to mało w którym mieście stosunki między fabrykantami a robotnikami tak są napięte, jak we wrocławskim w niezwykłym stosunku Berlinie. Drożyna, brak zupełny mniejszych mieszkańców czuć się przedewszystkiem daje robotnikowi. Niechęć zaś ze strony fabrykantów do podwyższenia robotnikowi zapłaty jest większą niż kiedykolwiek.

Z każdym dniem przybywa towarzystw akcyjnych, zakładających wielkie fabryki; dawne fabryki zamieniane też bywają na akcyjne, właściciel wypuszcza akcyje na sumę przenoszącą wartość fabryki; sam zatrzymuje większą jej część dla siebie, jest więc pewnym, że na wszelkich posiedzeniach będzie miał głos stanowczy. Speculacja wymienia; fabryka doskonale sprzedana, dawny właściciel zostaje dyrektorem i prowadzi dalej swe interesy prawie samodzielnie. Ale akcyonaryuszom trzeba dać dywidendę; wartość rzeczywista fabryki jest mniejsza, niż jej wartość nominalna, a jednakże dochód się rozdziela na całą wartość nominalną; fabrykę trzeba zatem jak najoszczędniej prowadzić; zrozumieć łatwo, jak miłe są dla dyrektora takiej fabryki wszelkie żądania robotników o podniesienie zapłaty. Jeżeli istniał jeszcze cień jakiegos osobistego stosunku między panem a robotnikami, dopóki fabryka była własnością jednego, to i ten znika po zamienieniu fabryki na fabrykę opartą na akcyach; dyrektor zakłada się odpowiedzialnością przed akcyonaryuszami, robotnikom żadnych ustępstw nie robi, on już nawet nie kompromituje swego nazwiska przez ich uciśkanie, nominalnie działa nie jedna osoba, ale całe towarzystwo. Bezustanne bezrobocie w Berlinie są zatem nadzwyczaj naturalne. Szczegóło jednego z nich, mianowicie bezrobocia cieśli, które wybuchło przed 10 dniami, zasługują na szczególną uwagę.

Robotnicy cieśielscy, zajęci przy stawianiu pomnika na pamiątkę zwycięstwa w Thiergarten, oświadczyli majstrówi swemu po sporze, jaki z nim mieli, że dalej pracować nie będą. Chodzili posłuch, że ten opór przeciwko jednemu majstrówi jest początkiem ogólnego bezrobocia cieśli. W r. 1869 bezrobocie podobne już raz miało miejsce i skończyło się zwycięstwem robotników. Tym więc raz nie pomyśleli majstrowie także o wzmocnieniu swych sił; stowarzyszili się między sobą i postanowili, że jednomyślnie działają będą. Majstrówi, u którego spór się rozpoczął, ustąpili imi swych robotników, ale i ci po półdnie pracy poszli za przykładem swych poprzedników. Majstrowie naznaczyli im termin do podjęcia przerwanej pracy, oświadczając, że w razie oporu, wszyscy majstrowie cieśielscy należący do stowarzyszenia uwołnią robotników, będących członkami stowarzyszenia robotniczego. Termin przed paru dniami upłynął, robotnicy wyzwanie do walki przyjęli i przeszło 2,000 ludzi zostało naraz bez zajęcia. Bezrobocie trwa już od 4 dni, dotąd żadna strona nie pokazała się gotową do ustępstw. Wczoraj tj. w niedzielę odbyło się w teatrze Walhalli wielkie zgromadzenie uwolnionych robotników. Jednomyślnie przyjęto wniosek wybranej na poprzednim posiedzeniu komisji, nie robienia żadnych ustępstw majstrom. Jeden z mówców utrzymywał, że najpierwszy majster w Berlinie chce się już wycofać ze związku z swymi kolegami. Wiadomości tej nie można bezwarunkowo wierzyć; czy jednakże w postanowieniu swoim wytrwają, jest bardzo wątpliwą rzeczą; już zaraz z początku nie wszyscy do związku przystąpili, a widoki zysków, a może też rzeczywista obawa bankructwa skłoni zapewne nie jednego do przeniewierzenia się związkowi. Robotnicy dobrze o tem wiedzą, a zwycięża bezwarunkowo, jeżeli zupełna jedność między majstrami panować nie będzie; już na wczorajszym posiedzeniu postanowiono, że robotnicy, którzy zajęcia swego nie utracili, oddawać mają do kasy stowarzyszenia pół talara tygodniowo. Sam fakt jednakże, że fabrykantów z tej strony dali początek bezrobociu, roz-

ciągającemu się na tak wielkie miasto jak Berlin, jest nadzwyczajnej wagi; dotąd podobnego sobie nie miał. Bezrobocie to coraz bardziej się komplikuje: dotąd trzymali w Berlinie robotnicy cieśielscy z murarskimi; razem bezrobocie nigdy nie urządzali, a tak pracujący świętujących wspierali. Tym razem jakieś nieporozumienia już się także między majstrami a robotnikami murarskimi rozpoczęły; majstrowie chcą iść za przykładem majstrów cieśielskich i jednocześnie walkę rozpocząć. Cała publiczność berlińska z wielką niecierpliwością wyczeka końca tego starcia; mnóstwo domów porożaczano, kontraktów pozawierano, teraz wszystko znajduje się w zawieszeniu.

Hiszpania.

Otrzymałmy wczoraj następujące pismo w języku francuskim:

Genewa 20 kwietnia 1872.

Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt udzielić Panu następujący rozkaz (*L'ordre*) przesłany d. 15 b. m. do centralnej Junty katolickiej i monarchicznej w Madrycie:

„Do Jego Ekskscelency Don Candido Noceda I, wiceprezydenta Junty centralnej.

„Ekskscelency, Książę Madrycki raczył postanowić, aby mniejszość karlistowska wstrzymała się od zasiadania na kongresie. Wielkie stronnictwo narodowe stanęło u urn wyborczych, przyjmując formę legalną, która się sprzeciwia jego zasadom, aby walczyć nawet na polu przez jego przeciwników obranem. Skutki dowiodły, że śmieszna komedia *liberalizmu* służy jedynie do fałszowania opinii narodowej, do obalenia praw, które on sam obiecał, do poniesienia kłamstwa w parlament, a żałoby na łono rodzin. Książę Madrycki na widok tylu nieporządków, protestuje dziś w obliczu kraju, odwołując swych reprezentantów; jutro protestuje na tem polu, które mu wskazuje uciśniona ojczyzna i uczucia jego serca hiszpańskiego.“

Książę Madrycki chce także, aby cała Europa znała powody, które usprawiedliwiają jego postępowanie, iżby opinia publiczna nie myliła się, oceniając wypadki hiszpańskie. Stronnictwo karlistowskie, które reprezentuje przeważną większość Hiszpanów, odpycha otwarcie, jak tego wymagają jego zasady, manewra *liberalów*, będących przednią strażą podpalaczy i rozbicia społecznego. Książę Madrycki pragnąłby wszelkimi sposobami uniknąć dania pierwszego ognia, który nie tylko krew hiszpańską wytoczy, ale stanie się może hasłem ciężkich zwąlek w Europie: musiał być jednak przyjąć walkę na polu, które sami nieprzyjaciela jego wybrali. Stronnictwo karlistowskie posłuszne głosowi swojego króla, przystąpiło bezbroniście do wyborów, gdzie oczekiwały go gwałty rządu niepopularnego i sztylet jego nieprzyjaciół. Nie miejsce tu wyliczać przeszkody, komedye, krwawe niepokoje, których użyto dla zapobieżenia, aby większość Hiszpanów miała *prawdziwą* reprezentację swoją w kongresie. Rząd rewolucyjny zamyka nam wrota pozornej legalności, którą sam zaprowadził. Nie pozostaje księciu Madryckiemu i stronnictwu karlistowskiemu innemu, jak chwycić za oręż w obronie czci, godności i niepodległości narodowej. Książę Madrycki nie przybywa zapalać długiej wojny domowej; spodziewa się w krótkim a stanowczym boju ocalić ojczyznę a może wskazać drogę, którą prowadzi do zbawienia społeczeństwa. Książę Madrycki domaga się w obliczu świata zaszczytu dowodzenia przednią strażą wielkiej armii katolickiej, która jest armią Boga, tronu, własności, rodziny. Książę Madrycki a z nim większość Hiszpanów, z sercem wznieślonem do Boga, oczy zwrócone mając na nieszczęśliwą ojczyznę, na obawę Europy, wzywają swoich współobywateli, aby się skupiali około chorągwi, na której błyszczą te słowa: *Bóg, ojczyzna, król*; odwołują się do opinii publicznej świata całego i uzyskują potężny jego udział.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze zapewnienie mego szczególnego poważania.

Sekretarz Księcia Madryckiego
Emilio de Arjona.

Kronka miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 kwietnia. Z dwóch stron zanesione zostało do Rady miejskiej żądanie o założenie kolei żelaznej konnej w Krakowie; jedno od pewnego towarzy-

stwa angielskiego budowy kolei konnych, drugie od hr. Franciszka Mysłowskiego. Zanim co do tych podań orzeczonem będzie, przedewszystkiem muszą być znane okładne warunki, a nadto rozpoznanem być musi, czy i kiedyby taka kolej mogłaby być poprowadzona. Doświadczanie innych miast, np. Wiednia i Warszawy i porównanie tamczych stosunków z tutejszemi może dopiero dać podstawę do rokowań w tym względzie. Towarzystwo angielskie nie oznaczyło nawet kierunku, hr. Mysłowski pragnie połączyć koleją konną dworzec kolei żelaznej przy ulicy Lubież z mostem podgóńskim.

— Wczoraj po południu hr. Neipperg, generał głównodowodzący w Galicyi, przybywszy tu wczoraj, odbył przegląd wojsk na Błoni, a wieczorem odjechał do Lwowa.

— Na pomnik Straszewskiego złożyła w Administracyi *Czasu* p. Sontagowa 5 złr.

— Skargi na wybrki chłopców rzemieślniczych wychodzących o 9ej wieczór ze szkoły w pałacu Biskupim, o czem mówiliśmy w naszym dzienniku, zwracają już uwagę nauczycieli szkoły rzemieślniczej, jak i inne te młodzieży usterek. A mianowicie majstrowie upominani, że nie posyłają uczniów do szkoły, tłumaczyli się po części, że każą im do szkoły uczęszczać, lecz ci zapewne wolać czas ten przepędzać poza szkołą, skoro mała stosunkowo liczba ich uczęszcza. Zaprowadzono więc kontrolę bardzo ścisłą, bo każdy uczeń ma bilet z drukowanymi datami. Wchodząc do szkoły, oddaje go pedelowi, a ten wybija na nim stempel. Majster powinien w domu sprawdzić, czy każdy dzień jest na bilecie przepłany. Pod względem zaś spokojnego rozchodzenia się gromady uczniów, nienawykiem do szkolnej karności, a złożonej z różnorodnych żywiołów, trzeba było użyć aż środków policyjnych; magistrat bowiem wyznaczył pachołków miejskich, którzy mają wieczorem przestrzegać spokojności między hałaśliwą czeredą na raz wypuszczoną ze szkoły. Z czasem zapewne wpływ szkoły okaże zbyteczność takiego środka, jeśli uczniowie rękodzielniczy zrozumieją, że rozrywka i wesołość nie powinny przekraczać granic przyzwoitości i wyrażać się w karczemne burdy albo w dzikie krzyki zwierzęce.

— Wczoraj przytrzymał strażnik policyjny w Ryńku 15 letniego Pawła Kwaśniewskiego, który sprzedawał skórzany pas chłopski z nożem, prawdopodobnie skradzione; a dziś rano o 3ej patrol policyjny przytrzymał w Ryńku Macieja Szóstaka, wyrobniaka, który miał dwie krokiewie skradzione na Kleparzu.

— *Kraj* donosi z Mielen o zejściu d. 24 b. m. w tem mieście. Podczas poboru rekrutów chrześcijańskich, który przypadał w święta żydowskie, tłumy żydów przylgły się popisywom otaczając dom poboru wojskowego. Tak 23go jak 24go dzieci starożakonne a nawet starsi ciskali na popisowych kamieniami. Rekruci zniciemierpliwni rzucili się na żydów i gnali ich ku bóżnicy, tam zaś żydzi dopadliży włościanina Trzpiasa z Plawia, spokojnie siedzącego, poczęli go bić i ciężko poranili. W gnieniu okno rozbiegła się wieść, że żydzi zabili chłopca. Włościanie rzucili się na domy i bóżnicę, wytlukli szyby, wylamali okna i byłoby może większych dopuścili się zbrodni, gdyby nie energiczne wdanie się starosty p. Benesza, komisarza p. Goykiego i członka Rady powiatowej p. Żurowskiego, którzy namową odwieśli lud od dalszych wybrków. Zandarmerya przybyła dla zapobieżenia dalszym zejściom. Dwóch włościan jest poranionych, a jeden żyd aresztowany.

— D. 21 kwietnia umarł w Warszawie Feliks Bohenek, kapitan niegdyś wojsk polskich, odznaczony krzyżem wojskowym *„Virtuti militari“*, liczące lat 70. Drugi z synów Jana Bohenka bankiera w Krakowie, urodził się w mieście naszym i tu pobierał nauki, a następnie wstąpiwszy do wojska polskiego, przebył szkołę aplikacyjną i służył w artylerji aż do upadku w r. 1831. Wciwiciwszy do miejsca rodzinnego, oddał się gospodarstwu wiejskiemu i nabył Bolechowice, a przed kilkunastu laty przeniósł się do Warszawy i urządził tam piekarnię na większe rozmiary.

— W Warszawie umarł temi dniami malarz Stanisław Marszałkiewicz w 83 roku życia, który szczególnie malował miniatury na słoniowej kości, jakie były dawnymi laty w modzie.

— Uległy świeżo konfiskacie dzienniki czeskie: *Czech* tudzież *Politik* tak z d. 24 jak 25 b. m.

— Ludwik Ratisbonne, współpracownik *Journal des Debats* spotkałszy d. 22 bm. na ulicy Alberta Rogat z dziennika *Pays*, osobistego swego nieprzyjaciela, zaczął go okładać parasolem. Rogat nie został dłużym odpowiedzi i potrząsał na swoim przeciwniku własny jego parasol. Obu zapasników zaprowadzono do komisarza policyi, który dawszy im nankę, puścił do domu. Oczywiście, że będzie z tego proces.

— Sprawa skradzenia sześciu dział a właściwie moździerzy górskich, ważących każdy około 100 kilo, z murów w Vincennes, nie jest jeszcze wykrytą. Wiadomo

tylko, że je spuszczone na sznurach w przykopy. O 15 kroków od tego miejsca stała czata, ale niewiadomo, którego dnia kradzież została popełnioną, a przeto kto wtedy straż trzymał. Uwieczono sześciu artylerzystów i chcą po nich dojść do kłębka.

— W Turynie odkryto przeniewierstwo urzędników loteryi liczbowej, które kosztowało skarb około 400,000 franków. Stawiali oni pewną ilość amb i ekstraktów czyli pojedynczych liczb, wpisywali je do książek jak i na biletach, a jeśli która z tych liczb wyszła, dopisywali tak na biletach jak w książkach brakujące do terna albo kwaterna liczb. Wygrane takie opłacały sobie stawki niewyszych numerów. Zanim śledztwo doszło do wykrycia przeniewierstwa, winni uszli z kraju.

— W Normandji, niedaleko miasta Eu znaleziono wielką ilość bursztynu. Niewiadomo, czy jest miejscowym rodzimym produktem, czy też został tam złożonym wraz z odgrzebywaniami opodal zabytkami wieku krzemienneo. Wszelako dotąd w tem jednym tylko miejscu wybrano spora ilość bursztynu, niekiedy w wielkich bryłach. Mieszkańcy miejscowi we wsi Incheville nie znając wartości tej wykopaliny, palili bursztyn dla rozrywki, póki nawcy nie dowiedzieli się o tem. Znalezione jedną bryłę ważącą bez mała pół kilogramu. Zapewne teraz wezmą się do poszukiwań, czy Normandya wydaje bursztyn jak pobrzeża Bałtyku.

— Od niejakiego czasu Wewuizusz ciągle wybucha, lubo nie groźnie. Mnóstwo jednak cudzoziemców przybywa do Neapolu, aby mieć widok góry wybuchającej ogniem. Telegram zaś z dnia wczorajszego donosi, że poprzedniej nocy (24go) wielki nastąpił wybuch podobny do ogromnego pożaru. Lawa płynnie na różne strony potokami.

Teatr. W sobotę dnia 27 kwietnia, przedstawienie będzie na dochód panny Kwiecińskiej, po raz pierwszy dzieło sceniczne w 3ch aktach Aleksandra Dumasa (syna) p. t.: *Księżna Jerzowa*, grane po raz pierwszy w teatrze Gimmase w Paryżu d. 2 grudnia 1871 r.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 25 kwietnia przed południem drobny deszcz, potem pogoda; termometr doszedł do + 16°6 od + 8°4 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 26 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329°°67, termometru + 7°6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 27 kwietnia: Sgo Anastazego i Teofila męczenników.

TEATR. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedya w 1 akcie hr. Władysława Koziębrowskiego p. t.: *W jesieni*, o której w sprawozdaniu tygodniowem obszerniejsza nastąpi wzmianka, korzystne na publiczności uczyniła wrażenie, czego było dowodem kilkakrotne wywołanie autora. Do powodzenia komedyi przyczyniła się wyborna gra wszystkich w niej występujących artystów (np. Ekerowa, Urbanowiczówna, Benda, Eker). Odegrano prócz tego komedję z francuskiego w 1 akcie Fourniera p. t.: *Aktorka*, w której gra p. Hoffmanowej odniosła palmę mistrzostwa, i wesołą komedję w 1 akcie przebróbną z francuskiego przez Stanisława Koźmiana p. t.: *Gramatyka*.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 26 kwietnia. Dziś odbyło się pełne posiedzenie tutejszej komisji dla wystawy powszechnej w Wiedniu, którego porządek dzienny stanowiło sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego, projekt regulaminu i wnioski pojedynczych członków komisji. Szczegóły z tego posiedzenia podamy jutro.

Objaśnienie o warunkach udziału w wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

(Ciąg dalszy)

Czas zgłoszeń.

§ 5. Wystawcy lwowskiego okręgu mają swe przedmioty przypisane na wystawę, zgłosić najdalej do 1go lipca 1872 do lwowskiej komisji krajowej dla wystawy.

Dodatkowe wystawy.

§ 6. Do wystawy ogólnej dołączone są następujące wystawy dodatkowe:

- 1) Historia wynalazków,
- 2) Historia rzemiosł,

ojczyźnie. Ojciec jego własny tak był tym postępkem oburzony, że prosił, aby mógł sam wymierzyć karę śmierci. Niektórzy różnie opowiadają śmierć Wereszczagina, a nawet robią z niego bohatera. Rzecz się tak miała: Było to około godziny czwartej z rana, kiedy Rostopczyn mając opuścić Moskwę, kazał przyprowadzić dwóch owych więźniów, t. j. Wereszczagina i Francuza, a zwracając się do tego ostatniego, powiedział mu: „wracaj do swego pana i opowiedz mu, jaka kara spotkała jednego zdracę ojczyzny.“ Poczem zawała na zandarmów i wskazując na Wereszczagina, kazał go rozstrzelać. To natychmiast spełniono, a pospólstwo, które wdarło się przez bramę, pastwiło się nad trupem.

Równocześnie z tą krwawą sceną cofająca się armia rosyjska opuszczała Moskwę. Hr. Rostopczyn tak opowiadał ostatnie chwile roztania się z tem miastem:

„Ordynans mój powrócił, donosząc, że Mikoradowicz dowodzący tylną strażą przeszedł już Arbaczką ulicę i że przednia straż nieprzyjacielska w tropy za nim daży. Zaraz wsiadłem na koń i ruszyłem ku rogatom Rezańskim. Niedaleko Jauskiego mostu spotkałem księcia Kutuzowa. Oddawszy mu ukłon, nie miałem chęci z nim mówić, lecz on życząc mi „dobry dzień“, co zakrawało na wielką ironię, dodał: Zaręczę ci, że bez wydania bitwy, nie ustąpię z Moskwy. Nic mu nie odpowiedziałem, albowiem na takie głupstwo nie można inaczej odpowiedzieć tylko po głupiemu.“

„Nim jeszcze dojechałem do mostu, zatrzymało mnie kilkunastu oficerów rannych w nogi, proszących, abym ich zasilł pieniędzmi. Wypróżniłem kieszenie, lecz to com mógł ofiarować, nie wyrównało chęci mojej ulżenia tym biedakom. Podziękowali że łzami w oczach; mnie także łyzy się zakręciły na widok tych kalek, zmuszonych zbierać z głodu nie umrzeć.“

„Przez rogatki trudno się było przecisnąć, tak droga była zawałona powoźkami i wojskiem cofającym się z miasta. W chwili gdy minął bramy rogatki, rozległy się trzy strzały działowe, zapewne dla rozpedzenia tłumów pospólstwa. Strzały

te były hasłem zajęcia stolicy przez Francuzów i zwiastowały mi koniec mego gubernatorstwa; zwróciłem się koniem ku Moskwie i z uszanowaniem pożegnałem miasto gdzie się urodził i gdzie najwyższy urząd piastowałem. Spełniłem powinność i sumienie miałem czyste, lecz boleść szarpała serce i zacząłem zazdrościć tym rodakom, którzy w bitwie pod Borodinem położyli głowę. Szczęśliwi! Niepatrzyli, jak ja, na tryumf Napoleona.“

Z tem wzruszającym opowiadaniem łączy się jeszcze jedna waga okoliczność, zachowana w wspomnieniach rodzinnych. W chwili, gdy hr. Rostopczyn ostatni raz żegnał matiuszkę Moskwę, syn jego Sergej, służący w szeregach od początku kampanji, choć nie miał wtedy jak lat szesnastcie, znajdował się na koniu obok ojca, gdy ten odkrywając głowę rzekł do syna: „Pożegnaj Moskwę po raz ostatni, za pół godziny będzie się palić.“

Uroczyste te słowa nie potrzebują komentarza. Takie było pożegnanie się Rostopczyna z Moskwą na dniu 14 września 1812 roku około 11 przed południem.

Możnaby zapytać się, dlaczego Rostopczyn będąc rzeczywistym autorem tej katastrofy, która zadała cios armii nieprzyjacielskiej, później odpychał od siebie zasługę tego czynu? Różni różne podają przyczyny; między innemi miały go dojść skargi mieszkańców Moskwy na ten czyn barbarzyński, na co tak się odezwał: „Jeżeli skarczyć się na te sławę, którą was opromieniłem, więc mogę ją zdmuchnąć.“ Inni znowu utrzymują, że to wyparcie się było aktem szczernej abnegacyi, i kto znał jego charakter, mógł temu uwierzyć. Zdaje się jednak, że opinia, która stanęła po stronie Napoleona, po jego upadku, napiętnowała heroiczny czyn gubernatora Moskwy mianem barbarzyństwa, co nie mogło przypaść do smaku Roszczyznym mieszkającym za granicą, a do tego zapłaconemu niedzięcznością tak rodaków jak samego Cara.

Dziwnie się obróciła fortuna tego sławnego patryoty. Po ustąpieniu Francuzów, Rostopczyn wrócił na swoją posadę do Moskwy, i gorliwie zajął się uporządkowaniem miasta, i rozdzielaniem za pomocą dwudziestu milionów rubli danych na ten

cel z rozkazu cesarza Aleksandra. Ale jak to zwykle bywa, kiedy niebezpieczeństwo przejdzie, ludzie radzi czepiać się najniewinniejszej przyczyny i wetować na niej swoje straty. Coś podobnego zaszło i z Rostopczynem. On spalił Moskwę! on ją spalił bez potrzeby, bo i tak byłibyśmy w kaszy zjedli Francuzów i Napoleona? Takiego powstały krzyki. Słysząc że Rostopczyn, trafnie powiedział! że ludziom zawsze więcej chodzi o ich meble i rupiecie, niż o ojczyznę lub dobro państwa. Po krzykach zaczęto chodzić ze skargami do Cara na okrucieństwo, na niesprawiedliwość gubernatora. Powiadają nawet, że ów stary ojciec zarabane go za zdradę Wereszczagina, padł w Wilnie do nóg Carowi, błagając o nowe śledztwo w sprawie jego syna, który padł ofiarą okrutnego gubernatora; nareszcie oskarżono go, że generała Vendume zostającego w niewoli w Moskwie, zapraszał do siebie na objady. To też gdy Car zjechał do Moskwy, nie ścisłał już jak dawniej gubernatora, owszem był bardzo zimnym dla niego; a musiało to do-gadzać ówczesnej opinii, kiedy utrzymywano, że Car wobec licznie zgromadzonych osób miał Rostopczynowi powiedzieć: *Passz! w on!* Była to bajka—lecz w napiętnowaniu stosunku nie pozostawało nie innego, jak podać się do dymisji. Imperator udzielił jej chętnie, bo Rostopczyn był dlań rozdzajem wyrzutu sumienia. I zaprawdę tenże nie zmienił nigdy opinii o Imperatorze Aleksandrze, bo gdy śmierć jego nasąpiła w r. 1824, Rostopczyn zanotował w swym pamiętniku: „Przez dziwny zbieg okoliczności, Aleksander umarł w Taganrogu, mieście, które w przeszłym wieku było miejscem wygnania dla złoczyńców; zapewne ciało jego musiał nabalsamować nadworny lekarz Wally, ten sam, co brał udział w zamordowaniu Pawła i co po zaduszeniu go jeszcze mu gardło przetrząnął.“

(Dokończenie nastąpi).

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. Elżbiety Florentyny z Pollerów Schwarcowej poczytuje sobie za obowiązek złożenia niniejszem najczulszego podziękowania Szanownej Publiczności za wzięcie tak licznego udziału w oddaniu ostatniej przysługi śp. Elżbiecie — a szczególnież zacnemu Dyrektorowi i Członkom Towarzystwa muzycznego „Muza” za łaskawe wykonanie Requiem, którem uroczystość chwili podnieśli.

(757)

Ogłoszenie licytacji.

L. 768. (788-1-3)
Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem odnowienia zużytego bruku na Rynku, od rogu budynku magistratu do kościoła, odbędzie się w dniu **14 Maja 1872 r.** w gmachu Magistratu o godzinie 10^{ej} rano publiczna licytacja.
Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1.220 złr. 6 c. w. a. Wadyum wynosi 125 złr. w. a.
Deklaracje pisemne podczas ustnej licytacji przyjmowane będą do końca tejże.
Warunki licytacji mogą być przejrzone w biurze Magistratu.
Podgórze d. 22 Kwietnia 1872 r.

Saulenfels.

Uzdolniony Ofcyalista

ekonomiczny, który może prowadzić większe lub mniejsze gospodarstwo, w wieku średnim, żonaty, bezdzietny, opatrzony w chlubne świadectwa od znanych Obywateli tutejszych jak i Królestwa Polskiego, poszukuje posady od Sro Jana lub zaraz. Na żądanie może przyjąć posadę na wikt. — Blizsza wiadomość w Towarzystwie Rolniczem w Krakowie pod lit. J. S.

(756-1-)

W Więckowicach pod Jarosławiem,

jest z powodu niedojścia do skutku międzynarodowej wystawy w Pradze, do sprzedania partya **prosiaków wielkiej rasy Yorkshire**, odznaczonych na wystawach w Przemyśle, Rzeszowie i Bielsku pierwszymi nagrodami. Cena stosownie do wieku od 50 do 100 złr. za parę.

(755)

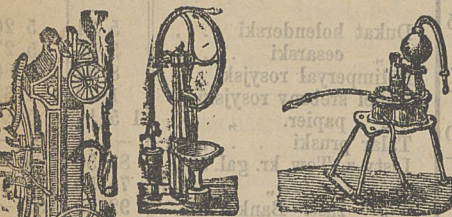


Znaczny i od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. Herza

zegarzysty w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6, sprzedaje wielki wybór różnego gatunku do brze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.
Zegarki kieszonkowe geneueiske.
Sreb. zegarki cylindry o 4 km. 10—12 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 13—14
" " z podwójną kopertą. 15—17
" " ankwore o 15 km. 16—19
" " z podwójną kop. 18—23
" " ang. z kr. szkl. 19—25
" " remontoiry 25—50
" " dło z krysz. szklami 30—36
Złote
" " N. 3 złot. o 8 km. 30—36
" " damsk. o 4 i 8 km. 25—30
" " z złot. okrywk. 35—40
" " euall. z dym. 38—48
" " dubelt. o 8 km. 40—48
" " ankwore o 15 km. 35—44
" " lepsze złot. okr. 45,
" " 70, 80, 90, 100—120
" " damskie 40—48
" " z podw. kop. 50—56
" " remontoiry 70, 80, 90, 100
" " z pod. kop. 110, 120, 150
Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawianiu świecy 9 złr.
Zegary ściennie własnego wyrobu z dwuletnim zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni 16, 18, 20, 22
" " z biciem godz. 1 1/2, god. 30, 33, 35
" " 1 1/2, god. 45, 50, 55
Opakowanie za zegary ściennie 1 złr. 50 c.
Reparacje uskuteczniają się jak najprędzej.
Obstalniki z prowincji za nadaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmują także w zamian.

(39-38-50)



F. Kernreuter w Wiedniu,

Hernals, Hauptstrasse 115 an der Pferdebahn,

poleca **sikawki ogrodowe i ogniowe, wiaderka i przyrządy dla straży ogniowej**, wszelkiego rodzaju **pomp, maszyn** do czepiania wody ze studni na każdej głębokości, pod zaręczeniem.
Fabryka utrzymuje także jak dawniej skład swych sławnych i dobrze znanych **narzędzi i maszyn pomocniczych** do robót żelaznych i metalowych, narzędzi do budowania, kamieniarskich itd. (538-4-12)
Cenniki rozsyła na żądanie darmo.

Czcionkami Drukarni **Leona Paszkowskiego**.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragrafu 11 statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem, w Ks. Bukowińskiem i na Szlązku w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia **od gradobicia w roku 1872** przyjmowane będą.

Pozycja	Gatunek zboża	Waga	W powiatach	Pozycja	Po cenie	W powiatach	Pozycja	Po cenie	W powiatach	Pozycja	Po cenie	W powiatach	Pozycja	Po cenie	W powiatach
1	Żyto ozime	160 fnt.	1	9	—	1	1	8	—	1	8	—	1	8	—
2	" jare	160	2	11	50	2	2	10	50	2	10	50	2	10	50
3	Pszennica ozima	170	3	11	50	3	3	10	50	3	10	50	3	10	50
4	" jara	170	4	11	50	4	4	10	50	4	10	50	4	10	50
5	Jęczmień	140	5	11	50	5	5	10	50	5	10	50	5	10	50
6	Orkisz	140	6	11	50	6	6	10	50	6	10	50	6	10	50
7	Owies	100	7	11	50	7	7	10	50	7	10	50	7	10	50
8	Hreczka	140	8	11	50	8	8	10	50	8	10	50	8	10	50
9	Kukurudza	170	9	11	50	9	9	10	50	9	10	50	9	10	50
10	Proso	180	10	11	50	10	10	10	50	10	10	50	10	10	50
11	Groch	180	11	11	50	11	11	10	50	11	10	50	11	10	50
12	Bób	180	12	11	50	12	12	10	50	12	10	50	12	10	50
13	Fasola	180	13	11	50	13	13	10	50	13	10	50	13	10	50
14	Soczewica	180	14	11	50	14	14	10	50	14	10	50	14	10	50
15	Wyka	180	15	11	50	15	15	10	50	15	10	50	15	10	50
16	Konicz czerw.	180	16	11	50	16	16	10	50	16	10	50	16	10	50
17	" biały	170	17	11	50	17	17	10	50	17	10	50	17	10	50
18	Rzepak zimowy	150	18	11	50	18	18	10	50	18	10	50	18	10	50
19	" letni	150	19	11	50	19	19	10	50	19	10	50	19	10	50
20	Lnianka	150	20	11	50	20	20	10	50	20	10	50	20	10	50
21	Konopie	100	21	11	50	21	21	10	50	21	10	50	21	10	50
22	Nasienie konopne	120	22	11	50	22	22	10	50	22	10	50	22	10	50
23	Len	100	23	11	50	23	23	10	50	23	10	50	23	10	50
24	Nasienie lniane	150	24	11	50	24	24	10	50	24	10	50	24	10	50
25	Chmiel	100	25	11	50	25	25	10	50	25	10	50	25	10	50
26	Mak	100	26	11	50	26	26	10	50	26	10	50	26	10	50
27	Kminek	100	27	11	50	27	27	10	50	27	10	50	27	10	50
28	Anyz rosyjski	100	28	11	50	28	28	10	50	28	10	50	28	10	50
29	" płaski	100	29	11	50	29	29	10	50	29	10	50	29	10	50
30	Kartofle	korzec.	30	11	50	30	30	10	50	30	10	50	30	10	50

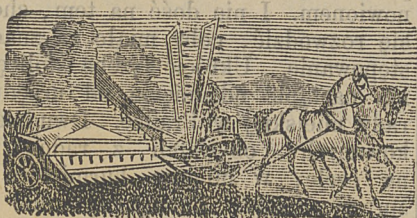
Ceny ziemiopłodów do ubezpieczenia podane, o ile takowe powyższych cen nie przekraczają, będą w danym razie podstawą do obliczenia szkody bez względu na ceny targowe.

(792)

Henryk hr. Wodzicki.

Władysław Biesiadecki.

Henryk Kieszkowski.



Podajemy do wiadomości,

że pan **M. PETERSEIM** w **KRAKOWIE**, jest od nas upoważniony do sprzedaży naszych **żniwiarek „Ceres“** systemu Burdicka, na **Galicyę, Wołyn i Podole**; nadto upoważniamy Go do tworzenia specyalnych agencji tam, gdzie utworzenie tych za potrzebne uzna. Ponieważ tylko za **Jego pośrednictwem** agencje urządzić będziemy, przeto sprzedaż z **trzeciej ręki w wyżej wymionionych prowincjach**, miejsca mieć nie będzie.

Wrocław d. 3go Lutego 1872 r.

Za **D. M. Osborne & Comp.**
podp. Gülich w. r.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zwracam uwagę Szanownych PP. Gospodarzy, że **oryginalne amerykańskie żniwiarki „Ceres“** z fabryki D. M. Osborne & Comp. w Auburn tylko u mnie, lub przez pośrednictwo **Spółki rolniczej we Lwowie, Domu komissowego Banku gal. dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie**, przez **Oddział Towarzystwa rolniczego w Jarosławiu**, przez p. F. Merl i pp. **Kwilecki, Potocki i Sp. w Tarnopolu** jedynie w Galicyi nabyć można; — ostrzegam zarazem Szanownych Panów od zakupna taniej ogłaszanych żniwiarek „Ceres“, które, jako nie z powyższej fabryki pochodzące, najmniejszej gwarancji pod względem ich doskonałości nie przedstawiają.

Stosownie więc do tych ogłoszeń, mam zaszczyt Szanownych PP. Gospodarzy niniejszem najuprzejmiej prosić, aby zamówienia na żniwiarkę „Ceres“ w uwzględnieniu zbliżającej się pory, jak najrychlej nadsyłać raczyli, iżbym był w możności wszelkie obstalniki w odpowiednim czasie wykonać.

M. Peterseim,

właściciel fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Krakowie.

(787-1-6)

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA i SODY

Dra CHURCHILL

który pierwszy odkrył własności lecznicze tych preparatów w **suchotach i marnieniu dzieci** itd. Przygotowane jedynie przez **p. Swann aptekarza w Paryżu**, i sprzedaje się we **Rakach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykieta noszącą **stempel fabryki w aptece P. Swann, 19 rue Casiglione w Paryżu**. (536-6-26)
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 16.

Leży radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, bólesci krzyżów, sciaków, odzębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zagonice, stłuczenia, wywichnięcia, karbunkul, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od 20tu i 30tu lat. Metoda użycia w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa.

(66-16-24)

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb

w Szlązku górnym.

Rozpoczęcie pory 15 maja b. r.

Zabudowania na kąpiele natryskowe są powiększone, liczba łazienek jest znacznie pomniejszona i obszerna kolonada wybudowana. Zamówienia na mieszkania, tudzież zamówienia na zgęszczoną żołą i wody mineralne przyjmuje **Zarząd kąpielowy**.

(559-4-13)

SKLEP

z mieszkaniem każdego czasu do wynajęcia w ul. Karmelińskiej Nr. 55. (758-1-3)

Od 9 t. nie chce ustąpić — za całe 40 t. (759-1-2)

W.

Alexander Siedlecki

dotychczas Notaryusz w Podgórzu, od dnia **10go kwietnia r. b. urzęduje i mieszka w Krakowie**, w Rynku głównym przy rogu Floryańskiej ulicy, w domu „pod Murzynami“ L. 343 dzielnica III, obok kościoła Panny Maryi. (699-5-10)

Wilhelm Fenz,

w Krakowie,

poleca

swój Skład wszelkich

NASION ERFURCKICH

jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych, oraz wszelki wybór

najpiękniejszych kwiatowych, noże ogrodnicze

w wielkim wyborze,

Termometry do oranżeryj,

jak również

dobrze asortowany

HANDEL

Towarów galanteryjnych i norymberskich.

Każdy kupujący nasiona otrzymuje 10% zniżki. (596-3-6)

Wobec różnych ogłoszeń o trumnach metalowych bez wyrażenia z której fabryki pochodzą, podpisany zwraca uwagę Prześw. Publiczności na to, że swoje trumny metalowe wyłącznie z **c. k. uprzyw. fabryki wiedeńskiej**

A. M. Beschornera

sprawdza, z fabryki, która od 12 lat renome swoją zachowuje, a tem bardziej co do cen konkurencyjną każdą wytrzymała zdoła. (638-2-3)

Fr. Markus.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechnie użycie. Leży on na **astmy, kaszlu i chrypki długotrwałej, kłószu, zapaleniu gardła i kanału oddechowego** (bronchitis), ale szczególnież pomyślnie sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (ptisie) i **marnieniu** czyli **suchotom**. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potniemie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tusz. Lekarzę przepisują często **Pastyłki piersiowe ze soku gławiaszki salaty i laurowych liści P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy gdzie o wyleczeniu katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materiałów aptecznych, w aptece p. P. Mikolascha i w aptekach pp. Berniera i Zygmunt Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

GOŚCIEC I PODAGRA

leczą się we 24 godzin przez użycie **PIGULEK Dra LARTIGUE**, uznane jako środek specyficzny przeciw tym doliogłowiom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to: **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** itd. (doliogłowi podlegają cierpiącym na podagrę Dra A. Lartigue, Kawalera Legii honorowej, który się darmo daje utrzymującym skład pigulek)
Skład główny w Paryżu w aptece Pelletier, oraz Jacob 45; — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego pod Koroną w rynku głównym, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece P. Kullaka. (536-6-12)

MARIENBAD

w Czechach (stacja kolei)

Rozsyłka wód mineralnych i piodów zdrojowych, jako to: w całym świecie znanych zdrojów soli guberskiej

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn.

Waldquelle (przeciw nieżytom organów oddechowych), **Rudolphsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych), **soli zdrojowej**, wyrabianych z takowej pastylków i **muli mineralnej**, który przewyższa wszelkie inne muły pod względem ilości żelaza. Przesyćte w butelkach szklanych należy dać pierwszeństwo z powodu lepszego utrzymania wody. Broszury o zdrojach i opisy użycia są do nabycia darmo od

Zarządu zdrojowego.

(464-2-6)

Skład w Krakowie u pana **Jana Wenzla**.

KĄPIELE w PISZCZANACH

(Pystyan)

(Kąpiele mulowe).

Rozpoczęcie pory 15go Maja b. r.

Blizszych wiadomości udziela lekarz kąpielowy **Dr. Wagner**.
Mieszka do pierwszych dni maja:

w Wiedniu, hotel **König v. Ungarn**, Schulerstr.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni **Józef Łakociński**.